

IV Niedziela zwykła – Rok A 1 lutego 2026 r.

Refleksja

W 1917 roku Matka Boża objawiła się trojgu pastuszkom w portugalskim miasteczku Fatima. Objawienia te, które są jednym z najważniejszych wydarzeń religijnych XX wieku, odbiły się wielkim echem w całym świecie chrześcijańskim. Maryja powierzyła swe orędzie wiejskim dzieciom. W ten sposób Bóg spełnia swe obietnice: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie... Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. I przypomina wieczne prawdy ewangeliczne, posługując się osobami najbardziej niewinnymi i – mogłoby się wydawać – najbardziej niekompetentnymi.

Ewangeliczne błogosławieństwa to droga, która prowadzi do królestwa niebieskiego. Tę prawdę potwierdza Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Wiary nie da się też sprowadzić do kilku banalnych stwierdzeń, dewocyjnych zachowań – dalekich od prawdziwej pobożności – czy pseudoreligijnych wieców z symbolami religijnymi w tle. Nie o to w tym wszystkim chodzi. Chrześcijaństwo to nie historia, folklor czy jakaś przeszłość z czarnymi lub czerwonymi kartami, usiana szeregiem białych plam. Dobrą wskazówką w rozumieniu chrześcijaństwa stanowią słowa św. Jan Pawła II, wypowiedziane w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 roku w przesłaniu do Konferencji Episkopatu Polski. Papież przypominał, że istotą apostołatu wszystkich członków Kościoła jest szerzenie prawdy o miłości Boga: „Kazanie na Górze jest programem dla całego Kościoła. Wspólnota Nowego Przymierza urzeczywistnia się, gdy opiera się na prawie miłości wpisanym w każde ludzkie serce. Ewangeliczne błogosławieństwa stanowią niejako konkretyzację tego prawa, a zarazem dają gwarancję prawdziwego i trwałego szczęścia”.

Chrześcijanin wspina się więc z Chrystusem na Górę Błogosławieństw. To program na całe życie. Nie wystarczą więc tylko intelektualne rozważania czy teoretyzowanie na temat wiary. Potrzebne jest tworzenie więzi z Tym, który jest Miłością, a więc z Trójosobowym Bogiem – Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Tylko tyle, albo aż tyle. Jak się okazuje, ten program ośmiu błogosławieństw wcale nie jest taki łatwy i nie zapewnia szybkich sukcesów. Jest natomiast wymagający, ale za to zapewnia prawdziwe szczęście. Co więcej, jest zachętą dla każdego, kto przyjął chrzest, a więc nie tylko dla wybranych i wyselekcjonowanych ludzi z zamkniętego kręgu wtajemniczonych.

A jak być świadkiem wiary, która działa przez miłość? Wystarczy każdego dnia podzielić się nią z innymi. Niekoniecznie w sposób nachalny i widowiskowy, ale w cichy, może niewidoczny dla innych. Okazje same się znajdują, bo przecież tylu głodnych miłości mieszka na naszym ziemskim globie. To jednak nie wszystko. Ta miłość ma wypływać z serca, w którym zakiełkowało słowo Boże i w którym narodziła się autentyczna wiara, to znaczy więź z Tym, który jako jedyny jest Pełnią. Inaczej, owe deklaracje miłości i zewnętrzna działalność okażą się jedynie pustym aktywizmem, który do chrześcijaństwa ma się jak przysłowiowa pięść do nosa.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Jeżeli nasz naród wszędzie i w Ojczyźnie, i poza jej granicami głęboko czuje wartości, to właśnie dlatego, że za nie na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza ostatnich stuleci, tak wiele płaci.

św. Jan Paweł II

Patron tygodnia – 3 lutego

św. Błażej, biskup i męczennik

Błażej pochodził z Cezarei Kapadockiej, ojczyzny św. Bazylego Wielkiego, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Grzegorza z Nyssy, św. Piotra z Sebasty, św. Cezarego i wielu innych. Był to niegdyś jeden z najbujniejszych ośrodków życia chrześcijańskiego. Błażej studiował filozofię, został jednak lekarzem. Po pewnym czasie porzucił swój zawód i podjął życie na pustyni. Stamtąd wezwano go na stolicę biskupią w położonej nieopodal Sebaście (wcześniej w Armenii, dziś Sivas w Turcji). Podczas prześladowań za cesarza Licyniusza uciekł do jednej z pieczar górskich, skąd nadal rządził swoją diecezją. Ktoś jednak doniósł o miejscu jego pobytu. Został aresztowany i uwięziony. W lochu więziennym umacniał swój lud w wierności Chrystusowi. Tam właśnie miał cudownie uleczyć syna pewnej kobiety, któremu gardło przebiła ość, uniemożliwiająca oddychanie. Chłopcu groziło uduszenie. Dla upamiętnienia tego wydarzenia Kościół do dziś w dniu św. Błażeja błogosławi gardła. W niektórych stronach Polski na dzień św. Błażeja robiono małe świece, zwane "błażejkami", które niesiono do poświęcenia i dotykano nimi gardła. W innych stronach poświęcano jabłka i dawano je do spożycia cierpiącym na ból gardła.

Kiedy daremne okazały się wobec niezłomnego biskupa namowy i groźby, zastosowano wobec niego najokrutniejsze tortury, by zmusić go do odstępstwa od wiary, a za jego przykładem skłonić do apostazji innych. Ścięto go mieczem prawdopodobnie w 316 roku. Jest patronem m.in. kamieniarzy i gręplarzy, mówców, śpiewaków oraz wszystkich innych osób, które muszą dbać o swoje gardło i struny głosowe; jest także patronem chorwackiego miasta Dubrownik. Jego kult był znany na całym Wschodzie i Zachodzie. Przyzywany podczas chorób gardła, opiekun zwierząt, jeden z Czternastu Świętych Wspomożycieli.

Opowiadanie

Dwa domki

Mały domek, położony u podnóża wzgórza, był zrobiony cały z soli. W domku tym żyli: mężczyzna z soli i kobieta z cukru. Bywały dni, w których się kochali, i bywały dni, w których się nie cierpieli. Jednego dnia pokłócili się niesamowicie.

Mężczyzna chwycił gruby kij z soli i wyrzucił kobietę.

Krzyczał jak opętany: - Idź i zbuduj sobie dom z cegły! - Kobieta odeszła płacząc, ale niezbyt mocno, ponieważ jej cukrowe policzki mogłyby się rozpuścić. Zbudowała sobie domek z cegieł niedaleko od domku z soli. Był to bardzo wdzięczny domek, z ukwieconymi balkonami, kamiennym kominem - ale kobieta była smutna. Myślała dniem i nocą o mężczyźnie z soli.

Pewnego dnia zdecydowała się.

Poszła do słonego domku i zapukała do drzwi. Poprosiła człowieka o odrobinę soli do zupy. Mężczyzna złapał swój gruby kij z soli i przegonił kobietę: - Idź stąd natychmiast, bo będzie z tobą źle! - Kobieta wróciła do swego domku płacząc, ale nie za wiele, żeby nie rozpuścić swoich policzków z cukru.

Niebo, wielkie i litościwe, obserwowało całe to zajście, wzruszyło się i też zaczęło płakać. Zaczął padać deszcz. Deszcz ulewny. Mały domek z soli zaczął się rozpuszczać. Mężczyzna szybko pobiegł do domku z cegieł. Zapukał w okno: - Pozwól mi wejść, proszę, albo ten deszcz całego mnie rozpuści.

- Ha, ha! Skończyło się święto! - triumfowała kobieta. - Ty odmówiłeś mi odrobiny soli, teraz radź sobie sam!

Ale mężczyźnie udało się delikatnymi, uprzejmymi słowami wzruszyć kobietę, która zlitowała się i otworzyła drzwi. Rzucili się w ramiona jedno drugiemu i ucałowali się długim, słodko-słonym pocałunkiem. A ponieważ człowiek z soli był mocno przemoczony, przykleił się do kobiety z cukru. Trzeba było sporo czasu na wyschnięcie i odzyskanie swobody.

Od tamtego czasu człowiek z soli ma usta z cukru, a kobieta z cukru ma usta słone.

I więcej już się nie kłóca.

Ku Kościołowi synodalnemu – Sześć kroków ku odnowie rodziny i parafii cz. 22.

6. Przebaczenie i pojednanie

Drodzy Diecezjanie, dziś chcę omówić szósty krok ku odnowie Kościoła, naszego życia rodzinnego i społecznego: Przebaczenie i pojednanie. Nieprzypadkowo stoję przy wizerunku świętego Jana Pawła II. Chcę bowiem najpierw nawiązać do jego słów, które usłyszeliśmy na Górze Świętej Anny w czasie jego pielgrzymki 21 czerwca 1983 roku. Wołał wtedy do nas: „Starajcie się o pojednanie z Bogiem samym [i starajcie się o] pojednanie [między sobą], z ludźmi, bliskimi i dalekimi – obecnymi na tej ziemi i nieobecnymi. Ziemia ta bowiem wciąż potrzebuje wielorakiego pojednania”. Dzisiaj te jego słowa są jeszcze bardziej aktualne.

Bardzo, ale to bardzo potrzebujemy dzisiaj pojednania z Bogiem. Owszem, najpierw z Bogiem, ponieważ nie w każdym sercu chrześcijanina jest dziś zatroskanie o łaskę uświęcającą i o to, by żyć w pokoju z Bogiem. Jakoś nie zawsze boli nas to, że żyjemy w grzechu ciężkim. W dużej mierze zatraciliśmy poczucie grzechu. Nieraz mówimy tylko o słabościach – wyjałowiało nasze chrześcijańskie sumienie. Jednocześnie brakuje pojednania między nami: między najbliższymi, małżonkami, w rodzinach, w parafiach, na plebanii, w klasztorze. No i jakże bardzo brakuje pojednania w naszym narodzie, społeczeństwie. Każde zaś pojednanie, tak z Bogiem, jak i między nami, domaga się przebaczenia. Pojednanie z Bogiem domaga się Bożego przebaczenia, a pojednanie między nami zakłada przebaczenie najlepiej sobie nawzajem. Ktoś jednak musi wystąpić pierwszy. Przypominają mi się słowa naszego drogiego arcybiskupa Alfonsa Nosola, które wielokrotnie słyszałem: „Porozumienie możemy wypracować w dialogu, wyrazić w dekretach, ale pojednanie zakłada przebaczenie, domaga się przebaczenia – i to autentycznego – bo inaczej to nasze pojednanie może mieć wtedy tak jakościowo słaby charakter, jak między Pawlakiem i Kargulem”.

bp Andrzej Czaja